GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

15: WRZESNIA 1918.

NR. 206.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrzech i Ziem. okup. [illegible]	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa i ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23[illegible]), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Ofenzywa pokojowa.

Znane są warunki pokojowe, jakie imieniem rządu niemieckiego zaofiarował wicekanclerz Payer. Uczynił to nie formalnie, gdyż zostały one rzucone w świat jako nieobowiązująca mowa, lecz niemniej prasa niemiecka i wiedeńska widzi w wystąpieniu wicekanclerza nową próbę, aby nawiązać nić między Niemcami, a koalicyą. Jest to ofenzywa pokojowa na nowym odcinku. Pierwszy zajął Dr Solf, sekretarz stanu kolonij niemieckich, na drugim stanął książę badeński, trzeci przypadł baronowi Burianowi, p. Payer podjął się ataku na czwartym.

Wskazywaliśmy już, do jakiego stopnia rozbiegają się propozycye Dra Payera z programem strony przeciwnej. Sprzeczność jest tak silna, że nie widać ani jednego haczyka, o który możnaby zaczepić dalszą rozmowę. Nikt też nie przypuszcza, aby odpowiedzi mężów stanu koalicyi brzmiały inaczej, niżeli głosy pism francuskich i angielskich, które przyjęły wszystkie te cztery próby porozumienia stanowczem: nie. Wszelako i wewnątrz państw centralnych opinia nie jest zgodną w ocenie tych mów. Prasa inspirowana czyni z nich wypadek dnia, gdyż idzie jej o to, aby przekonać ciężko doświadczony ogół, że tylko przeciwnicy są winni dalszej wojnie. Ma to być nowy argument za przetrwaniem dalej i za spokojnem przyjmowaniem wieści, jakie z frontu napływają i nieuniknienie napływać muszą. Istnieje wszakże — poza blokiem cicho lub jawnie półurzędowym — znaczny odłam dziennikarstwa, które wyraża naprawdę myśl politycznie określoną i od rządowego podmuchu niezawisłą. Są to dwa skrajne skrzydła frontu duchowego Niemiec: wszechniemczyzna i socyalizm.

Zdanie socyalistów „niezawisłych" może być z góry przewidziane. Wypowiedzieli je zresztą rezolucyą, powziętą właśnie w Berlinie, gdzie wezwali kanclerza Rzeszy, aby „natychmiast wdrożył rokowania pokojowe". Ale niemniej spieszy się socyalistom z pod znaku Scheidemanna, którzy jeszcze w drugiej połowie marca byli za wojną do ostatka. Prawda, że wówczas wojska niemieckie szły naprzód tak spiesznie, że dojście do Paryża wydawało się kwestyą paru dni. Dzisiaj „Vorwaerts" przypomniał sobie dawne tony Kassandry i prawie bez osłonek stwierdza, że propozycye pokojowe ze strony Niemiec przychodzą za późno i że trzeba je było stawiać podówczas, gdy położenie wojenne na zachodzie mogło było koalicyę łatwiej ku układom nakłonić. Ale wówczas Niemcy urzędowe żeglowały pod inną jeszcze flagą. Parę tygodni ledwie minęło od czasu, jak sekretarz stanu Dr Kühlmann musiał ustąpić za to, że wbrew wszechniemieckim czcicielom pięści ośmielił się wskazać na konieczność rokowań. Dr Kühlmann wiedział, co nastąpi po 18. lipca — wszechniemcy nie wiedzieli. Niemiecki następca tronu wypowiedział w niewiele dni później tosamo, mniej więcej, za co upadł Dr Kühlmann — lecz wypowiedział już po pierwszych ciosach maczugi pod Reims. Ostatecznie Dr Kühlmann musiał ustąpić — wszechniemcy zostali. A raczej państwo niemieckie zostało z wszechniemiecką kulą u nogi.

Zachowanie się tej nieszczęsnej partyi i dzisiaj mało się zmieniło. Zawsze tensam ton agresywny, zawsze tasama buta. Różnica w tem jedynie, że do odwrotu na linię Zygfryda otrąbywało się zwycięstwo miecza pruskiego i dyktowało światu „pokój niemiecki"; dzisiaj aneksyoniści zadowalniają się mglistem hasłem: trzeba przetrwać aż do końca. Końcem tym nie ma już być zgniecenie przeciwnika, lecz wytrzymanie jego ataków dopóty, dopóki się nie skrwawi i nie wejdzie w układy. Na dnie tego hasła tkwi przypuszczenie, że koalicya jest właściwie słabą. Ofenzywa obecna będzie ostatnim jej wysiłkiem i to nieudałym, po którym musi przyjść wyczerpanie i prośba o pokój. Psychologia wszechniemczyzny jest zawsze jednaka. Zawsze ma na podorędziu jaki niezawodny środek, który wojnę szybko zakończy. Zrazu były nim gazy trujące, potem ataki Zeppelinów na Londyn, potem ataki aeroplanów na Paryż, potem walka łodziami podwodnemi, potem ostrzeliwanie Paryża z dział dalekonośnych, potem ofenzywa niemiecka z 21. marca, teraz defenzywa na linii Zygfryda.

Wszechniemcy powtarzają tensam refren z uporem popsutego gramofonu, chociąż „znaki czasu", o których mówił kiedyś były kanclerz Bethmann Hollweg, płomienieją coraz groźniej na horyzoncie zachodnim.

Wystąpienia ich mają daleko większą wagę, aniżeli wszystkie głosy dzienników inspirowanych razem wzięte. Albowiem inspiracya sfer kierowniczych ma na celu uspokoić ogół i przeprowadzić go suchą nogą przez dzisiejszą trwogę — natomiast dzienniki wszechniemieckie wyrażają myśl właściwą i dalszą: myśl wojny aż do końca. Według gazet inspirowanych koniec ten może już być bliskim — według wszechniemieckich jest jeszcze dalekim, ale pewnym co do wyniku: co do zwycięstwa Niemiec. Tak rozłożono role. Jedni uspokajają doraźnie i budzą nadzieję pokoju, drudzy pracują na dalszą metę, głosząc konieczność przetrwania i jego pewność.

Wszechniemcy posiadają wpływ ważki. Sami chełpili się nim niedawno, gdy obalili szefa sztabu admiralicyi Holtzendorffa i zastąpili go „zwycięzcą z pod Skagerraku" Scheerem, a przy tej sposobności stwierdzali, iż główna kwatera już w całości odpowiada ich życzeniom. A dzisiaj szydzą z „ofenzywy pokojowej" na froncie Solf—książę badeński—Burian—

A tymczasem łuk St. Mihiel został opróżniony i ofenzywa na froncie zachodnim gotuje się do nowego skoku. Losy pokoju rozstrzygają się tam, nie w redakcyach, których suggestya sięgać może w bezkrytyczne masy frontu wewnętrznego, lecz na zewnętrzny nie ma żadnego wpływu. Przez tamten zaś kroczy teraz historya pancernym krokiem tanków. Nikt nie wie, jak daleko zajdzie i nikt nie wie, gdzie się zatrzyma. Ale to wydaje się pewnem, że na dyplomatów przyjdzie kolej dopiero wówczas, gdy armaty wypowiedzą ostatnie swoje słowo.

Ludzie czynu.

Aczkolwiek wojna pobudziła u nas twórczość gospodarczą, zaznaczającą się pochlebnie w wielu dziedzinach, jednakowoż szalone zaniedbanie wiekowe, jak niemniej gospodarka czynników krajowych, odznaczająca się nieufnością do każdej szerzej zakreślonej inicyatywy, przeszkadzała i przeszkadza częstokroć w pracy tym, którzy chcą pracować i działać. To musiało wywoływać zniechęcenie, a wraz z niem zanik wszelkiej inicyatywy, która, nie znachodząc poparcia finansowego i moralnego, nie mogła budzić czynów. Marnowały się talenty, które tu i ówdzie wydawało zbiurokratyzowane społeczeństwo, a brak kapitałów, względnie trwożliwość ludzi majętnych przed lokatą w przemyśle, powodowała zastój gospodarczy, nieufność w siły własne i bierność, wyzyskiwaną przez kapitał i przedsiębiorczość obcą.

To, czego nie zdołały dokonać Ligi przemysłowe, Związki fabryczne i inne podobne instytucye, pracujące przed wojną, dokazały ciosy wojny, gospodarka central obcych, systematyczne wygładzanie kraju, wraz z lichwą i paskarstwem. One pracowały skutecznie nad obudzeniem śpiącej energii, społeczeństwo poznało swe błędy, samoobrona, podjęta przez nieliczne z początku jednostki, objęła ogół, który, uświadomiony przykładowo przez praktykę, eksperymenta na nim dokonywane, począł reagować coraz silniej, zrzeszać się, czynami udowadniając że jesteśmy przedsiębiorczymi, że nie brak nam ani zdolności fachowych, ani też kapitału do poparcia samodzielnej pracy.

Budzi się polska bankowość, wolna od wpływu kapitałów obcych, zdrowy polski handel i to nie w formie dawnego kramarstwa pokrywanego częstokroć bardzo szanownemi firmami, lecz zależnego od żydowskich hurtowni. Powstaje poważny handel hurtowny, rozwija się kooperatywa, obracająca setkami milionów, hurtownie, sprawnie kierujące rozdziałami, tworzące silne ogniwa w formie składnic i Kółek rolniczych, których obroty sięgają dziesiatki milionów. Praca ta, wychodząc z Krakowa i Lwowa, sięga do podstaw, wnika do miasteczek a nawet zapadłych polskich wsi, gdzie budzi się kupiec wiejski i wyszkala, tworząc przyszłe silne i odporne rezerwy dla większych miast, zaczyn zdrowego stanu średniego, który zdobytym uczciwie kapitałem rozwinie zakres swej działalności.

Pomnikowym wprost jest rezultat pracy Związku Handlowego Kółek rolniczych, potężny rozwój 60 przeszło składnic, a zatem hurtowni obracających, jak tarnowska, rzeszowska i inne dziesiątkami milionów, uczciwie pracujących nad tem, by rozwijały się i rosły liczne i silne ich ogniwa, setki sklepów przy Kółkach rolniczych, jako cegiełki fundamentu pod przyszły polski handel. Rozwój tych instytucyi zawdzięczamy dzielnym bardzo kierownikom, nielicznym ludziom czynu, którzy przebojem zdobywać musieli wszystko, i to w czasach największego przełomu gospodarczego, jaki przeżywa ludzkość a przedewszystkiem nasz naród, smagany bezpośrednio ciosami wojny i zniszczenia. Działa intensywnie ks. Andrzej Lubomirski, wytrawny pionier ekonomicznego odrodzenia, z którego rezultatami pracy w czasie wojny podjętej niebawem się zapoznamy.

Ludzi czynu wydały niemniej także dziedziny: przemysłu, powołano do życia nowe, rozmaite silne placówki, wskrzeszono górnictwo, dla którego otwiera się potężne i wdzięczne pole działania w wykupionym z rąk niemieckich Zagłębiu. Polska przedsiębiorczość ogarnia kopalnie nafty, gdzie dociera coraz odważniej polski kapitał, do sztolni soli potasowych w Kałuszu, która oprócz bogactw, jakie stwarza cenny nawóz sztuczny, daje szerokie podstawy dla rozwoju przemysłu chemicznego. Czyni się starania o uruchomienie kopalni siarki w Swoszowicach, która musi być także zabezpieczona dla polskości, dla celów naszego przemysłu fabrycznego i chemicznego, a przedewszystkiem papiernictwa i fabryk cellulozy, które niebawem powstać muszą powołane dyktatem konieczności.

Zapoczątkowano już prace nad umiejętnem wyzyskaniem na większą skalę sił wodnych, gazów ropnych, elektryzacyi kraju i t. d., a wszędzie widzi się ludzi czynu, zapał i ufność w podjętą pracę, udzielające się coraz szerszym sferom ludzi, na których usługi staje trwożliwy, do niedawna rodzimy kapitał. jako podnieta dla dalszej twórczości. Dźwigą się w szybkiem tempie bankowość polska, nie ta z przed kilku jeszcze laty, powstaną wnet nowe jej ogniska z zadaniami przekraczającemi dotychczasowe granice kraju, instytucye samodzielne i wolne od dawnych więzów.

Nawiązują się najrozmaitsze sprawnie działające liczne spółki z ogr. odpowiedzialnością, budzą się towarzystwa akcyjne, może mniej szybko jak na Węgrzech i w Czechach i mniej licznie. W tym kierunku trzeba intenzywniej działać, aby otworzyć szersze drogi odpływu dla kapitału, szukającego lokat i ukrytego we wiejskich skrzyniach — poprzeć należy ludzi czynu wszelkimi ułatwieniami, na jakie stać uświadomione społeczeństwo, dążące już wytkniętą drogą do podniesienia majątku narodowego.

Ludzi czynu potrzeba nam jak najwięcej. i to takich, którzy siłą woli i przekonań potrafiliby narzucić i dyktować społeczeństwu i czynnikom miarodajnym swe plany. nie uginających się przed przeciwnościami, wstecznictwem, zastarzałemi pojęciami sędziwych krajowych biurokratów. będących ustawiczną zaporą dla postępu i rozwoju gospodarczego. Działaczy na polu gospodarczem na szczęście mamy coraz więcej, a ci, pokonawszy już pierwsze trudności, spowodowawszy wyłom w murze wstecznictwa, pójdą dalej i rezultatami swej pracy zachęcą innych do dążenia utartemi już szlakami. wskazaniami przedsiębiorczych naszych pobratymców i twardą szkołą życia, jaką przeszliśmy dotychczas. Polski górnik, technik, kupiec, gospodarz i przedsiębiorca, uczynią wnet przewrót w zbiurokratyzowanem społeczeństwie, wytwarzając knźnie dobrobytu i niezależności gospodarczej. **R. W.**

Zagadka wojny rozwiązana. Odgadł ją „Goniec" warszawski. Oto rasa anglosaska chce zapanować nad światem. Że zaś Niemcy są w tem przeszkodą, więc zaatakowała je i pragnie zniszczyć. Że zaś oręż może Anglosasów zawieść, więc wymyślili na naiwnego Michla pułapkę: związek narodów, który będzie zamaskowaną hegemonią Anglii i Ameryki nad globem ziemskim. Organ p. Studnickiego martwi się szczerze tymi zamiarami, lecz smutku jego nie rozumiemy. Wszak nie stracił chyba dawnej pewności, że wojna będzie przez Niemcy wygrana i że demokracya pruska zatryumfuje nad absolutyzmem zgniłego Zachodu?

Rzeczy polskie.

Polska jako rabin.

„Głos" warszawski przoduje, jak wiadomo w radykalnym aktywizmie. To też codziennie udowadnia, że sprawę polską trzeba „rozstrzygnąć" jak najrychlej, bez uchwały sejmowej, prostym podpisem prezydenta gabinetu czy regencyi. Polemizuje też z opinią olbrzymiej większości Królestwa, która domaga się realnej pracy państwotwórczej, zaś układy i umowy polityczne pozostawia Sejmowi, na czas gdy będą aktualne. Obecnie „Głos" pisze:

> Żaden interes realny z rzędu tych, któremi społeczeństwo samorzutnie się gorączkuje, nie może być definitywnie i korzystnie załatwiony przed rozwiązaniem zagadnień równie realnych natury zasadniczej, jak granice terytoryalne Polski i jej stanowisko w rzędzie państw i narodów.

W takim razie „Głos" odkłada wszelką pracę, zaprzecza możliwości wszelkiej pracy państwotwórczej w obecnym momencie, chociaż jej rzekomo tak pragnie. Albowiem naprawdę definitywne ustalenie postaci Europy, a z nią i Polski, może przyjść dopiero na kongresie pokojowym. Świat cały jest w stanie prowizoryum, które na kongresie się zakończy. Jakimże sposobem pragnie „Głos" aby jedna sprawa polska została bez kongresu definitywnie załatwioną?

Rozumowanie polityczne „Głosu" przypomina anegdotkę o rabinie cudotwórcy, który nie przekroczył postanowień rytualnych o szabasie, chociaż zmrok piątkowy zaskoczył go w drodze, na wózku. Mianowicie — jak opowiadają z uśmiechem ortodoksi — ów rabin „zrobił takie zaklęcie", że wszędzie dokoła był szabas, a na wózku koło rabina go nie było. Żadna ze spraw światowych nie będzie teraz rozstrzygniętą — ale polska będzie. Jak widzimy, ów rabin miał rozum nie tylko delikatny ale polityczny.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

P. Kucharzewski dotychczas nie utworzył gabinetu w Warszawie. Misya jego natrafia na przeszkody. Można je ocenić z faktu, że podobno postawiono mu za warunek, aby ks. Janusz Radziwiłł pozostał dyrektorem Departamentu Stanu, zaś gabinet poprzedni upadł właśnie z powodu pewnych akcyj ks. Janusza Radziwiłła i hr. Ronikiera.

Niemcy w odwrocie swoim zmieniają Francyę w pustynię — jak donoszą korespondenci niemieccy, opisując szczegółowo wysadzanie w powietrze całych miasteczek. niszczenie dróg, studni i t. d. Idzie o to, aby utrudnić Francuzom i Anglikom pościg. Prasa angielska domaga się, aby w razie dalszych działań podobnych, wojska koalicyi chwyciły się w przyszłości repressaliów. Gdyby np. Niemcy zniszczyli Lille — pisze „Daily Mail" — sprzymierzeni powinni kazać opróżnić Kolonię, Duesseldorf lub Moguncyę i zniszczyć je do szczętu.

Rząd amerykański zajął na użytek wojenny doki w porcie nowojorskim. należące do Niemców. Były one własnością „Hamburg Amerika-Linie", oraz północno-niemieckiego „Lloyd". Rząd oznaczy kwotę, jaką za te wielkie zakłady zapłaci, gdyż nie chce ich traktować jako zdobycz wojenną.

Rzeczy galicyjskie.

W obronie rządu.

W subkomitecie komisyi odbudowy odkrył się, jak wiadomo, głośny już skandal z gospodarką lasami rządowymi w Galicyi. Drzewo sprzedał rząd na pniu za bezcen handlarzom, którzy odprzedają je następnie Centrali Odbudowy, czyli znów rządowi, po olbrzymich cenach. Prasa krajowa od „Czasu" do „Naprzodu" napiętnowała ten niebywały proceder. Gospodarka ta znalazła półurzędową obronę w „Gońcu Krakowskim". Pismo to ogłasza rodzaj komunikatu „z miarodajnego źródła", w którym znajdują się gołosłowne próby umniejszania faktów, jakie oburzyły polską opinię publiczną. Tegosamego próbował — jak wiadomo ze sprawozdań c. k. Biura korespondencyjnego — bezskutecznie minister Silva Tarouca. Otóż jeżeli ministerstwo ma w istocie coś na swoje usprawiedliwienie, to powinno podać to urzędownie do wiadomości. Natomiast próby kierowania opinii za pomocą pism inspirowanych celu nie osiągną.

Czwarty uniwersytet polski.

Gdy w Lublinie powstaje nowa wszechnica polska, założona ofiarnością obywatelską, należy przypomnieć, że pod względem studyów uniwersyteckich Polska była dotychczas szczególnie upośledzoną co do stosunku między liczbą jej mieszkańców a ilością uniwersytetów. Dwadzieścia dwa miliony Polaków, którzy zamieszkują ziemie polskie — emigracyjnych skupień nie liczymy na razie — posiadało zaledwie trzy uniwersytety, czyli po jednym na 7 i pół miliona. Dla samego Królestwa ten stosunek jest jeszcze bardziej rażący, gdy tu, jeden uniwersytet warszawski obsługiwać musi około 11 i pół miliona mieszkańców.

W innych krajach przedstawia się ten stosunek inaczej. W Szwajcaryi na każdy z 7 uniwersytetów wypada 538.600 mieszkańców, w Holandyi na 4 uniwersytety po 1.465.400, we Włoszech na 21 uniwersytetów po 1,652.000, we Francyi na 22 uniwersytety po 1,800.000, w Belgii na 4 uniwersytety po 1,855.000, w Hiszpanii na 10 uniwersytetów po 1,901.000, w Niemczech na 21 uniwersytetów po 3,079.000 mieszkańców. Nawet w Rumunii na każdy z dwóch uniwersytetów wypada po 3,625.000 mieszkańców, a w Bułgaryi jeden uniwersytet obsługuje 4,338.000 mieszkańców, tak, że ze wszystkich krajów europejskich, jeśli nie brać pod uwagę Rosyi, Polska przedstawia najgorszy stosunek liczby uniwersytetów do ilości mieszkańców.

Nie można się powoływać na to, że u nas jest o wiele większy procent analfabetów, że przeto ten stosunek nie jest faktycznie tak bardzo rażący; we wszystkich bowiem pomienionych krajach jest pokaźny, niekiedy nawet bardzo imponujący szereg różnych innych, oprócz uniwersytetów, wyższych zakładów naukowych, które jeślibyśmy wzięli pod uwagę, to nawet, uwzględniając większy nasz analfabetyzm, otrzymalibyśmy stosunek jeszcze bardziej na naszą niekorzyść świadczący.

W wyczuciu tej wielkiej potrzeby powołana będzie do życia nowa placówka kultury narodowej, uniwersytet w Lublinie. Zadania nowej uczelni określone są w § 1 statutu: „Uniwersytet w Lublinie jest instytucyą naukową, mającą za zadania prowadzenie badań naukowych we wszelkich dziedzinach wiedzy, przygotowanie przyszłych badaczy naukowych oraz dawanie młodzieży bezstronnego i gruntownego wykształcenia naukowego, niezbędnego do umiejętnej, samodzielnej i pożytecznej działalności zawodowej i społecznej. Rozwijając umysł słuchaczów, uniwersytet ma zarazem na celu wyrabianie w nich silnych i szlachetnych charakterów, by przez to przysparzać krajowi dzielnych obywateli".

W pierwszym roku akademickim uniwersytet posiadać będzie trzy następujące wydziały: 1) prawa kanonicznego i nauk moralnych: 2) prawa i nauk społeczno-ekono-

micznych; 3) nauk humanistycznych. Katedry, które stopniowo będą obsadzane, są na poszczególnych wydziałach następujące:

Na wydziale prawa kanonicznego i nauk moralnych: 1) encyklopedyi i filozofii prawa; 2) prawa przyrodzonego; 3) historyi prawa rzymskiego; 4) prawa rzymskiego; 5) teologii fundamentalnej w związku z prawem kanonicznem; 6) i 7) (dwie) prawa kanonicznego; 8) prawa kościelnego polskiego; 9) prawa państwowo-kościelnego; 10) teologii moralnej; 11) socyologii; 12) patrologii; 13) archeologii i historyi sztuki chrześcijańskiej; 14) i 15) (dwie) historyi Kościoła powszechnego; 16) historyi Kościoła w Polsce.

Na wydziale prawa i nauk społeczno-ekonomicznych: 1) historyi prawa polskiego, 2) historyi prawa rzymskiego, 3) prawa rzymskiego, 4) prawa kanonicznego, 5) i 6) (dwie) prawa prywatnego, 7) prawa politycznego, 8) prawa administracyjnego, 9) prawa karnego, 10) prawa międzynarodowego, 11) prawa skarbowego, 12) prawa handlowego, 13) procedury sądowej, 14 encyklopedyi i filozofii prawa, 15) medycyny sądowej, 16) ekonomii społecznej, 17) historyi bytu gospodarczego; 18) polityki ekonomicznej, 19) socyologii, 20) nauk skarbowości i gospodarki miejscowej, 21) statystyki, 22) geografii handlowej.

Na wydziale nauk humanistycznych: 1 i 2 (dwie) filozofii, 3) językoznawstwa, 4 i 5 (dwie) filologii polskiej, 6) filologii słowiańskiej, 7) filologii greckiej, 8) filologii łacińskiej, 9) filologii romańskiej, 10) filologii germańskiej, 11) historyi chrześcijaństwa, 12 i 13) (dwie) historyi polskiej, 14) historyi starożytnej, 15 i 16 (dwie) historyi Europy zachodniej, 17) historyi i literatury bizantyńskiej, 18) historyi i literatury rosyjskiej, 19) historyi i filologii świata muzułmańskiego, 20) historyi teoryi sztuki, 21) archeologii i etnografii.

Przy uniwersytecie, jako integralna jego część, założony będzie instytut pedagogiczny. Jego tworzenie ma się rozpocząć jednocześnie z otwarciem pierwszego roku akademickiego, a działalność — w możliwie najbliższym czasie. Dążąc do objęcia wszystkich dziedzin nauki, uniwersytet w najbliższej przyszłości będzie stopniowo otwierał inne wydziały i zakłady specyalne.

Pierwsze gremium profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych oraz docentów skompletuje specyalna komisya, utworzona przez krakowską Akademię Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński. W poczet studentów uniwersytetu mogą być przyjęte osoby, które ukończyły ze świadectwem dojrzałości 8-klasową szkołę średnią ogólno kształcącą, męską lub żeńską, filologiczną lub realną, i czynią nadto zadość warunkom, wymienionym szczegółowo w „Przepisach dla studentów uniwersytetu lubelskiego".

Pierwsze półrocze uniwersytetu lubelskiego rozpocznie się w listopadzie.

Polegli za Polskę.

Tragicznej śmierci braci Lutosławskich, zamordowanych przez bolszewików w Moskwie, poświęca warszawska „Gazeta Poranna" następujące piękne wspomnienie:

Na listę tych, którzy w ciągu tej wojny za Ojczyznę polegli, nowe nazwisko wciągnąć wypada. Przed kilku dniami zostali rozstrzelani w Moskwie bracia Maryan i Józef Lutosławscy. — Zginęli śmiercią walecznych w walce o przyszłość Polski, o honor imienia polskiego.

Już na ławach uniwersyteckich, a później przez całe życie składali na ołtarzu pracy publicznej hojne ofiary swej wiedzy i inteligencyi, niespożytej energii i twórczego czynu, przykładając rękę do każdej pracy w imię wzmocnienia naszych sił narodowych podejmowanej. A gdy wybuchła obecna wojna byli oni jednymi z pierwszych, którzy zrozumieli, że w walce tej rozstrzyga się przyszłość narodu polskiego na długi szereg pokoleń, że nie wolno nam być jedynie biernymi ofiarami wielkiego dramatu dziejowego, że należy zmobilizować wszystkie zasoby ducha i sił polskich, by zdobyć się na własny czyn, zmierzający ku osiągnięciu odwiecznych i niezłomnych dążeń narodu, a odpowiadający całej powadze i wielkości momentu dziejowego.

I stanęli dobrowolnie do apelu, uznali się za żołnierzy na służbie Rzeczypospolitej i poświęcając swe interesy osobiste, rodzinne, majątkowe, oddali się całkowicie pracy narodowej. Zmienna fala wypadków wojennych wyrzuciła ich wraz z setkami tysięcy rodaków na ziemię rosyjską. Znaleźli się tam odrazu w pierwszych szeregach organizatorów sił polskich.

Życie polskie w Rosyi w ciągu tych trzech długich i ciężkich lat wygnania, było całkowicie wypełnione bezprzestanną, a wciąż potęgującą się walką dwóch wręcz sprzecznych, przeciwstawiających się wzajemnie prądów. Pierwszy z nich dążył nietylko do tego, by zachować dla Polski życie moralne i fizyczne siły skazanego na tułaczkę ludu polskiego, lecz stawiał sobie za zadanie dawać pełny wyraz dążeniom i pragnieniom narodu, pobudzić i zjednoczyć, znajdującą się na terytoryum Rosyi część społeczeństwa polskiego do narodowego czynu. Drugi, w którym obok wrogich nam czynników zewnętrznych, obcych, szły pewne czynniki polskie, nieświadomie przykładające rękę do pracy nad pomniejszeniem własnej ojczyzny, prowadził do dezorganizacyi i wewnętrznego rozbicia życia polskiego. Troszcząc się jedynie o materyalne interesy rzesz wygnańczych, prąd ten przeciwstawiał hasłom solidarności narodowej hasło walk klasowych i politycznych, zasadzie odrębności, eksterytoryalności życia polskiego zasadę współdziałania z partyami rosyjskiemi w wewnętrznych walkach politycznych Rosyi, idei narodowego czynu — propagandę bierności.

Maryan i Józef Lutosławscy należeli do najwybitniejszych przedstawicieli i pracowników pierwszego obozu, poświęcając główną część swej pracy i energii zaspokojeniu materyalnych i moralnych potrzeb ludu polskiego. Pierwszy z nich, jako członek zarządu Centralnego Komitetu Obywatelskiego i pełnomocnik szczególny tej instytucyi na cały rejon środkowy, obejmujący kilkanaście gubernij centralnych, drugi jako pełnomocnik C. K. O. na gub. Riazańską, Włodzimierską i Tulską położyli na tem polu niespożyte zasługi. Rejon środkowy jeden z pierwszych przeprowadził organizacyę szerokich mas wygnańczych, stworzył sieć zakładów wychowawczych dla dzieci, do których uczęszczało 14 procent ogólnej liczby wygnańców. W rejonie środkowym dzięki inicyatywie i zabiegom pełnomocnika powstały wzorowe zakłady wychowawczo-rzemieślnicze we wsi Demidówka gub. Jarosławskiej, w których kształciło się kilkaset młodzieży.

Gdy fale bolszewizmu zalały ziemię rosyjską, gdy zaczęły się wdzierać w sferę życia polskiego, rozbijając i dezorganizując instytucye polskie, niszcząc wszelkie żywsze przejawy naszego narodowego życia, praca nad ochroną zdrowia moralnego warstw ludowych stała się tem bardziej niezbędną. Obrona duszy ludu polskiego od deprawacyi i zdziczenia była pierwszym obowiązkiem każdego Polaka o zdrowych instynktach narodowych. Niedopuszczenie do tego, by lud nasz pogrążył się w odmęt rosyjskich walk bratobójczych, by miał wziąć udział w barbarzyńskiem niszczeniu wszelkich zdobyczy cywilizacyi i kultury, było kwestyą honoru narodowego.

Owocna i wydajna była praca Lutosławskich na tem polu. Tem większą i dzikszą była nienawiść ze strony czynników, które nad zburzeniem podstaw polskiego bytu narodowego pracują. Gdy na kilkanaście dni przed zabójstwem ukazała się w rosyjskich pismach bolszewickich wiadomość, że sprawa Lutosławskich wkrótce będzie sądzona przez trybunał rewolucyjny, w socyaldemokratycznej „Trybunie", organie Leszczyńskiego i Radka-Sobelsohna ukazał się namiętny artykuł, domagający się kary śmierci dla oskarżonych.

Żądaniu temu stało się zadość.

Maryan i Józef Lutosławscy zginęli na posterunku, walcząc o Polskę, o honor imienia polskiego, tak, jak ginęli ułani na polach Krechowiec, jak ginęła młodzież z pierwszego korpusu, walcząc na polach Białej Rusi z bandami bolszewickiemi.

Zginęli przedwcześnie, w pełni sił męskich, w wieku, gdy mieli przed sobą jeszcze wiele lat twórczej, owocnej pracy dla dobra Ojczyzny. Głęboki, serdeczny żal wszystkich, co mieli sposobność poznać ich, ocenić i pokochać, będzie towarzyszył przez długie lata pamięci tych dzielnych, czystych postaci.

Zginęli przedwcześnie, nie doczekawszy się tej przyszłej wolnej Polski, dla której życie poświęcili. Nadejdzie jednak ta chwila, gdy będzie można przewieźć ich trumny wraz z trumnami ś. p. Zygmunta Balickiego, Czesława Karpińskiego, Stanisława Glezmera — wdzięczna ziemia polska z macierzyńską miłością przyjmie na wieczny odpoczynek prochy swych dobrze zasłużonych synów.

Cześć ich pamięci! cześć!

FEJLETON.

„Od Balta do Jadrana".

Poniżej podajemy tekst hymnu „Od Balta do Jadrana", którego autorem jest poeta słoweński, ukrywający się pod pseudonimem Samo Stanec. Tekst słoweński brzmi:

Trozveznica.

(V spomin 17. augusta 1918).

Ljubezen plameni
od severa do juga,
od severa buči
na jug slovanska struga!

O poj, naš spev, o vecno poj
s Pomorja do Balkana
o stoj naš dom, o vecno stoj
od Balta do Jadrana!

Zari svobode soj
od severa do juga,
Slovan gospod je svoj,
sin Slave ni več sluga!

O poj naš spev, o vecno poj
s Pomorja do Balkana,
o stoj naš dom, o vecno stoj
od Balta do Jadrana!

Grmi pravice glas
od severa do juga:
en zakon druzi nas
od zelza pa do pluga!

O poj naš spev, o vecno poj
s Pomorja do Balkana
o stoj naš dom, o vecno stoj
od Balta do Jadrana!

W tłómaczeniu tekst ten brzmi:

Trójzwiązek.

Przyjaźń złączyła nas
Z północy hen do Juga, —
Północ z południem wraz,
Gdzie Słowian ściana druga!

Płyń pieśni płyń, wieczyście bież
Z Pomorza po Bałkany!
Niech dom nasz strzegą wieżewież:
Bałtyku—Adryi ściany!

Wolności błyszczy świt
Z północy hen do Juga
Na Słowian wolny byt,
Syn Sławy ta nie sługa!

Płyń pieśni płyń, wieczyście bież
Z Pomorza po Bałkany!
Niech dom nasz strzegą wieże wież:
Bałtyku—Adryi ściany!

Prawda rozjaśnia noc
Z północy hen do Juga,
W braterstwie wszystkich moc
Od berła aż do pługa!

Płyń pieśni, płyń, wieczyście bież
Z Pomorza po Bałkany!
Niech dom nasz strzegą wieże wież:
Bałtyku—Adryi ściany.

KRONIKA.

NIEDZIELA 15 Emila i Alb.	Wschód słońca o godz. 5·18 r. Zachód „ „ 5·54 w. Długość dnia godzin 12 m. 40.

Z miasta.

JESIEŃ. Zawiodły nadzieje, że z początkiem września ustali się nareszcie, po tylu tygodniach deszczu, pogodna „polska jesień". Parę dni zaledwie było ciepłych i słonecznych; w ostatnim tygodniu mamy przeważnie deszcz, a wczoraj nastąpiło znaczne oziębienie powietrza. Może doczekamy się później paru dni „polskiej jesieni" — obecnie jest jesień zimna i dżdżysta, przypominająca szarą, beznadziejną dolę ludności w dzisiejszych czasach nędzy, głodu i wyzysku.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj otwarcie nowego sezonu. Inauguruje go „Wesele" St. Wyspiańskiego, które od premiery swej w r. 1901 do dziś dnia na scenie krakowskiej doszło liczby 113-go przedstawienia. Zawsze żywe, a tem więcej w chwili dzisiejszej, gdy wypadki nadały mu szczególniejsze znaczenie, „Wesele", wznowione po 4 latach, przyjęte zostało bardzo gorąco przez publiczność krakowską. We wznowieniu tem dadzą się poznać naszej publiczności nowe siły pozyskanie dla naszej sceny: w roli Kasi p. A. Zagórska, z teatru Polskiego w Warszawie, w roli Zosi p. M. Malicka, znana ze sporadycznych występów na naszej scenie, obecnie pozyskana dla niej na stałe. W męskich rolach przedstawią się pp.: Tadeusz Białkowski (pan młody), Maryan Pell (widmo), Tadeusz Leszczyć (dziad), wszyscy trzej ze sceny lwowskiej, gdzie pracowali przez czas dłuższy. Z młodych adeptów dadzą się poznać pp.: Adam Bystrzyński (Kuba) i Władysław Krasnowiecki (Jasiek).

Z dawnego ensemblu występują pp.: Czaplińska, Drzewiecka, Kamińska, Kosmowska, Łuszczkiewicz-Gallowa, Modzelewska, Pancewicz, Rotter, Solska-Grosserowa; z panów: Bończa, Feldman, Jednowski, Kosiński, Noskowski, Nowakowski, Przystański, Senowski, Szymborski, Brandt, z reżyserem Sosnowskim na czele.

„Wesele" powtórzone będzie jutro, we wtorek, oraz we czwartek b. tygodnia. We środę „Zaczarowane koło" z p. Łuszczkiewicz-Gallową jako młynarką.

Z TEATRU POWSZECHNEGO kommunikują. Dziś wieczór po raz trzeci efektowna i mocna sztuka Kozłowskiego „Biały kaptur", która na premierze piątkowej, dzięki doskonałej grze naszych artystów z p. Gzylewską na czele, z tak gorącem spotkała się przyjęciem. Na popołudniowe przedstawienie dzisiejsze wybrała dyrekcya arcywesołą krotochwilę Fredry „Damy i huzary". Jutro wznawia nasz teatr melodyjną operetkę Kalmana p. t. „Wieszczka Karnawału" z pp. Rogińską, Harasimowiczówną, Lelewiczem, Millerem, Minowiczem, Karasińskim i Rewskim w rolach i partyach głównych. Repertuar przyszłego tygodnia zapowiada „Wieszczkę Karnawału" na jutro, środę i piątek, we wtorek zaś i we czwartek po raz czwarty i piąty „Biały kaptur".

TYDZIEŃ OPIEKI LEGIONOWEJ. Tow. opieki legionowej nadsyła odezwę, wzywającą do składek na legionistów ich rodziny, oraz wdowy i sieroty po legionistach. W celu niesienia im pomocy Tow. opieki legionowej puszcza w obieg po kraju skarbonkę zbiórkową „Tygodnia opieki legionowej".

Odezwę podpisali: J. K. Federowicz, Dr E. Bandrowski, Dr Fr. Bardel, M. Błotnicka, Dr E. Bobrowski, Dr K. Dłuski, A. Dobrodzicki, Dr G. Dubiel, J. Englisch, Kaz. Giebułtowski, inż. R. Ingarden, ks. prałat Jan Krupiński, inż. Wł. Kucharski, Fr. S. Krysiak, inż. A. Lewenberg, Z. Moraczewska, prof. Morozewiczowa, Jerzy hr. Mycielski, Dr Aug. Olszewski, Witold Ostrowski, Marya Piłsudska, Edw. Płoski, Aug. Porębski, A. Róg, pułk. Bolesław Roja, St. Rymar, Kaz. Sawicki, M. Siedlecka, Witold Sokolowski, Dr Mar. Starzewski, Dr Tad. Starzewski, Dr Z. Szymanowski, Dr Wł. Stesłowicz, Zdzisławowa hr. Tarnowska, Dr Tadeusz Tertil, Dr S. Tillea, inż. Wł. Turski, Winc. Wayda, Da Fr. Wessely, Roman Woyczyński, prof. Zakrzewska.

Wczoraj wieczorem w sali konferencyjnej magistratu odbyło się zebranie celem zorganizowania miejscowego „Tygodnia opieki legionowej". Przewodniczył zebraniu prof. Jerzy hr. Mycielski. Tydzień opieki legionowej odbędzie się w Krakowie od dnia 15 do 22 października b. r. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa organizacyi Tygodnia, aby składki dały jak najpokaźniejszy rezultat finansowy, potrzeby bowiem są ogromne, jest wiele wdów i sierót po legionistach, którzy zginęli, a również legioniści inwalidzi potrzebują pomocy i opieki. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godz. 6 popoł. w magistracie. Spodziewać się należy, że przyjdzie nań licznie obywatelstwo krakowskie, zwłaszcza zaś członkowie Tow. opieki legionowej, ze względu na humanitarny cel zebrania.

W SPRAWIE DZIERŻAWY PARCEL NA BŁONIACH. Piszą nam z miasta: W poniedziałek dnia 15 b. m. o godz. 11 przed południem zbiera się w poczekalni prezydyum miasta deputacya dotychczasowych dzierżawców parcel na Błoniach, aby przedstawić p. prezydentowi Federowiczowi prośbę o pozostawienie im nadal dzierżawy pojedynczych działek. Licznie zebrane obywatelstwo zdoła zapewne przekonać p. prezydenta, jaką krzywdą dla wielu rodzin byłoby odjęcie im możności zdobycia własną pracą pewnej ilości ziemniaków, kapusty i innych jarzyn.

WYWÓZ. Na stacyi Podgórze-Płaszów skonfiskowano dwu kobietom 60 klgr. żyta, które usiłowały wywieźć do Morawskiej Ostrawy. — Na tej samej stacyi skonfiskowano Hirschowi Klugerowi 12 klgr. skór na podeszwy.

GROŹBA WYRZUCENIA Z MIESZKANIA. Piszą nam z miasta: Katarzyna Wilczyńska, wdowa z małym synem, posługaczka biedna, mieszkała przy ul. Dietlowskiej 36. Przed kilku dniami umarła jej siostra, zostawiając 12-letniego syna na opiece Wilczyńskiej, z którą razem mieszkały. Mąż nieboszczki znajduje się w wojsku w Serbii, dokąd nawet jeszcze wieść o śmierci jego żony i osierocenia syna dojść nie mogła. Tymczasem natychmiast po śmierci lokatorki gospodarz przyszedł do Wilczyńskiej i rozporządził, że jej i chłopcu osieroconemu natychmiast wypowiada mieszkanie, nie czekając na powrót męża nieboszczki z Serbii, w przeciwnym razie, gdyby do 14 dni nie opróżnili mieszkania, sądownie ich wyrzuci, mimo, że mieszkanie do 1 października było zapłacone.

Z Polski i ze świata.

O WOLNOŚĆ PRASY. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej tymczasowej Rady miejskiej — jak donosi „Kuryer Lwowski" — wniósł r. Laskownicki interpelacyę w sprawie wolności prasy i jakkolwiek sprawa ta nie leży ściśle w kompetencyi Rady miejskiej, apelował do prezydyum miasta, aby udało się do namiestnika i w interesie ogólnym przedstawiło mu, w jaki sposób prasa lwowska traktowaną jest przez cenzurę. Jaskrawym tego dowodem jest to, że w ostatnich czasach konfiskuje się każdą wiadomość o procesie w Marmarosz Sziget, nawet wiadomość o zachorowaniu jednego z oskarżonych została skonfiskowana, (tu w sprawozdaniu „Kuryera" pięć wierszy skonfiskowanych). Po dłuższem umotywowaniu swej interpelacyi, gorąco apelował mówca do prezydyum, aby za jego pośrednictwem dowiedział się namiestnik o traktowaniu polskiej prasy, jakgdyby istniał u nas jakiś stan wyjątkowy. Komisarz rządowy m. Lwowa Dr Stesłowicz odpowiedział, że chociaż kwestya ta nie leży w kompetencyi Rady miejskiej, to jednak prezydyum miasta przedstawi sprawę namiestnikowi, gdyż miasto pozbawione jest w ten sposób informacyi, które dziś najwięcej interesują całe społeczeństwo. Obiecał też Dr Stesłowicz, że jako poseł poruszy tę sprawę w parlamencie.

ZNOWU WIELKA KRADZIEŻ WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą: Przed paru dniami włamali się w nocy do sklepu kuśnierskiego p. St. Wrońskiego przy placu Maryackim złodzieje i skradli kilka damskich płaszczów z krymskich baranków, a kilka aksamitnych, podbitych drogiemi futrami, ogólnej wartości 62.000 K.

NISZCZENIE HISTORYCZNEGO ZAMKU. „Wiek Nowy" doniósł, że zamek w Żółkwi, sławna wspomnieniami historycznemi siedziba Żółkiewskich i Sobieskich, kolebka ich i domostwo, pada ofiarą zniszczenia. Podając tę informacyę (szczegóły skonfiskowane przez cenzurę), „Wiek Nowy" zwraca się do władz wojskowych z uwagą i prośbą, by zechciały wglądać w nadużycia, popełniane na zamku żółkiewskim i winnych podkomendnych pociągnęły do surowej odpowiedzialności za nieprzestrzeganie prawa gościnności.

ARESZTOWANIE SPRYTNEGO ZŁODZIEJA. Na stacyi kolejowej w Podwołoczyskach przychwycono zawodowego złodzieja, Edwarda Pulskiego z Lublina, który w nadzwyczaj zręczny sposób, zwłaszcza na kolejach i restauracyach, wyciągał ludziom pieniądze z kieszeni. Znaleziono przy nim w gotówce 56.000 kor. i 848 rb. Przed paru dniami wykradł on we Lwowie porucznikowi Maurycemu Rosenbergowi z kieszeni portfel z kwotą 13.000 kor. Przedstawił się temu porucznikowi na ulicy jako dostawca wojskowy, przypomniał mu rzekomą dawniejszą znajomość, zaprosił na kolacyę do restauracyi i podczas kolacyi ukradł mu pugilares. Porucznik pamięta, że wśród jego pieniędzy znajdował się jeden banknot 1000-koronowy, poplamiony atramentem. Banknot ten znaleziono teraz u Pulskiego pomiędzy odebranemi pieniędzmi.

BUŁKA Z OSĄ. Pewna kobieta, zagryzając bułkę, kupioną w Nowym Targu w piekarni, nie zauważyła, że w otworze bułki usadowiła się osa. Złośliwy owad pokąsał język i dziąsła owej kobiecie tak dotkliwie, że prawdopodobnie zajdzie potrzeba operacyi, celem usunięcia spuchlizny.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Niedziela 15 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek 16 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Wtorek 17 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Środa 18 b. m.: „Zaczarowane koło" L. Rydla.

Czwartek 19 b. m.: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Sobota 14 b. m.: „Biały kaptur".

Niedziela 15 b. m.: popoł. o godz. 3 „Damy i huzary"; wieczorem „Biały kaptur".

Poniedziałek 16 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Wtorek 17 b. m.: „Biały kaptur".

Środa 18 b. m.: „Wieszczka Karnawału".

Czwartek 19 b. m. „Biały kaptur".

Miejski teatr powszechny.

„Biały kaptur", sztuka St. Kozłowskiego.

Trafny wybór uczyniła dyrekcya teatru Powszechnego, wystawiając tę sztukę, osnutą na tle rewolucyi francuskiej, obfitującą w efektowne sceny dramatyczne i silne momenty, które zawsze wśród widowni teatru popularnego znajdują żywy oddźwięk. Wykonanie sztuki było nader staranne; zespół w miarę sił starał się jak najlepiej wywiązać z zadania; o stronie kostyumowej również należy wyrazić się z uznaniem. W następnych przedstawieniach zatrą się zapewne usterki premiery: zbyt powolne tempo gry w I akcie i zbyt jaskrawe „zgrywanie się" niektórych artystów w silniejszych scenach w aktach następnych.

W roli Szarlotty Corday, normandzkiej dziewczyny, która z miłości dla Francyi zabija Marata, wystąpiła po raz pierwszy p. Gzylewska, zdobywając odrazu audytoryum inteligentną grą i miłą powierzchownością. Maratem był p. Jarniński, stwarzając postać pełną zdecydowanego charakteru o doskonałej masce; Dantona grał z sukcesem p. Samborski, Robespierre'a p. Kijowski. P. Turowiczówna, jako Simonia, z szczerością i siłą odtworzyła swą rolę. Udanego zespołu dopełniali pp.: Kucharski (Gaston, rojalista), Kolman (ciotka Szarlotty), Ryszkowski (opat), Rawita (Barbaroux, żyrondysta), Horowiczowa, Trzywdar, Kolwas, Skalski, Czajkowska i in.

Sztuka niewątpliwie długo utrzyma się w repertuarze teatru Powszechnego. Piątkowa premiera, mimo, że dzień ten dla sceny popularnej nie bywa korzystny, zgromadziła liczną publiczność, która żywo po każdym akcie oklaskiwała wykonawców. E. Z.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 15 września.

Urzędowo donoszą dnia 14 września:

Włoska widownia wojny.

Na wschód od Brenty i na Monte Solarole odparto natarcia nieprzyjacielskie. Koło San Dona nad Piavą udaremniono próby włoskie przeprawienia się.

Zachodnia widownia wojny.

W obrębie c. i k. wojsk nie było żadnych większych czynności bojowych.

Albańska widownia wojny.

Na północ od Poiani wojska nasze wydarły nieprzyjacielowi kilka zacięcie bronionych zagród. W zdobytych stanowiskach odparto gwałtowne przeciwataki włoskie, popierane przez automobile pancerne. Włosi cofnęli się w nieładzie. W górach Tomor rozwinęliśmy nasze ostatnio osiągnięte sukcesy, zyskując dalej na obszarze.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15 września.

Urzędowo donoszą dnia 14 września:

Grupa ks. Ruprechta i gen. Boehna. Na północny wschód od Bixchoote w czasie naszego przedsięwzięcia i w czasie odpierania nieprzyjacielskiego ataku częściowego wzięliśmy jeńców. W odcinku nad kanałem natarcia nasze i nieprzyjacielskie doprowadziły do gwałtownych walk koło Mauvres i Havrincourt. Częściowe ataki nieprzyjacielskie na Gouzeaucourt na północ od Vermand i po obu stronach drogi z Ham do Saint Quentin odparto.

Grupa niemieckiego następcy tronu. Ataki, jakie nieprzyjaciel wykonał po południu po silnem przygotowaniu ogniowem między Aillette a Aisne, załamały się przed naszemi liniami. Pułki wschodnio-pruskie odparły wieczorem ponowne ataki nieprzyjaciela. Czynność artyleryi między Aisne a Vesle.

Grupa gen. Gallwitza. Na południe od Ornes i nad drogą z Verdun do Etain odparto natarcia nieprzyjaciela. Na froncie bojowym między Cotes Lorraines a Mozelą upłynął dzień wśród umiarkowanej czynności bojowej. Nieprzyjaciel nie kontynuował wczoraj swych ataków. Na wschód od Combres i na północny zachód od Thiaumont podsuwał się on ku naszym nowym liniom. Miejscowe walki na wschód od Thiaucourt.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

Komunikat francuski.

Wiedeń. B. kor. Biuletyn francuski z 13 wieczór: W ciągu dnia między S a v y a drogą S t. Q u e n t i n—H a m poczyniliśmy postępy. Na północ od A i l e t t e rozszerzyliśmy nasze stanowiska. Na północ od Nanteuil La Fosse odparto dwa kontrataki niemieckie w okolicy Laffaux i koło farmy Moisy. Sukcesy w okolicy St. Mihiel są wyliczone w sprawozdaniu amerykańskiem.

Komunikat amerykański.

Wiedeń. B. kor. Biuletyn amerykański z 13 wieczór: W odcinku St. M i h i e l poczyniliśmy n o w e p o s t ę p y. Dzięki połączeniu naszych w tym odcinku walczących wojsk z wojskami posuwającymi się na zachód stamtąd ścięliśmy cały klin i dotarliśmy do punktów odległych o 12 km. na p ó ł n o c n y - w s c h ó d od St. Mihiel. Wzięliśmy podczas walki wielu jeńców. Wskutek naszego ciągłego naporu n i e p r z y j a c i e l m u s i s i ę c o f a ć. W odwrocie niszczy ogromne ilości materyału. L i c z b a przeliczonych już jeńców wzrosła do 13.000. Nasza linia biegnie teraz przez Herbauville—Thillot—Hattonville—St. Benoit—James — Jaulny —Thiaucourt —Vieville.

Petersburg w rękach kontrrewolucyonistów.

Wiedeń. (Telefonem). Do Kopenhagi donoszą z Petersburga, iż kontrrewolucyoniści po 24 godz. zaciętej walce zajęli najważniejsze punkty miasta. Walka toczy się dalej. Pożar jeszcze trwający wyrządził olbrzymie szkody. Ulice zalegają stosy poległych. Bliższych wiadomości co do losu obywateli neutralnych brak.

PRZED OPUSZCZENIEM MOSKWY.

Wiedeń. (Telefonem). Z Berlina donoszą, iż L e n i n i T r o c k i przygotowują się do ucieczki z Moskwy. Przygotowania do tego kroku poczynione już zostały dawno, zwłaszcza zaopatrzenie się w złote monety. Równocześnie słychać, iż r z ą d s o w i e t ó w ma się z Moskwy przenieść do i n n e j m n i e j s z e j m i e j s c o w o ś c i. Byli ministrowie carscy, Protopopow i Makłakow zostali straceni.

Odwrót bolszewików na Syberyi.

Londyn. B. kor. Ambasada japońska donosi z Tokio pod datą 11 b. m., że siły nieprzyjacielskie niedawno pobite nad Ussuri i jeziorem Bajkalskiem, cofnęły się ku Błagowieszczeńsku, gdzie przygotowują nowe linie obronne.

NAPRĘŻENIE NIEMIECKO-TURECKIE.

Wiedeń. (Telefonem). „Vorwaerts“ donosi, że w i e l k i e n a p r ę ż e n i e, panujące między N i e m c a m i a T u r c y ą zostało usunięte po konferencyach berlińskich Talaata paszy.

Zwołanie parlamentu odroczone.

Wiedeń. (Telefonem). Termin zwołania Izby posłów ulegnie prawdopodobnie przesunięciu do p o ł o w y p a ź d z i e r n i k a. Miarodajnymi mają tu być względy na sytuacyę międzynarodową i delegacye, przed zwołaniem których muszą odbyć swe obrady komisye.

Zmiany w Centrali odbudowy Galicyi.

Wiedeń. (Telefonem). W najbliższym czasie nastąpić mają w Centrali odbudowy Galicyi poważne zmiany. Dotychczasowy kierownik p. H e r b s t objąć ma z powrotem jedną z sekcyi w ministerstwie robót publicznych, jego zaś miejsce ma zająć Dr. Aleksander R a c z y ń s k i.

MINISTROWIE OBJEŻDŻAJĄ GALICYĘ.

Wiedeń. (Telefonem). Minister rolnictwa S y l v a - T a r o u c a wraz z min. Gałeckim udaje się w przyszłą sobotę do kraju, celem zwiedzenia zniszczonych wojną miejscowości. W przyszłą niedzielę będzie we Lwowie, poczem uda się na 4-dniowy objazd Galicyi wschodniej.

DWIE DELEGACYE.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit“ donosi, iż rząd węgierski sprzeciwił się zwołaniu jedynie delegacyi węgierskiej, bez równoczesnego zwołania delegacyi austryackiej. Delegacye węgierskie miały być zwołane w tym celu, by dać sposobność hr. Burianowi do przemówienia na temat pokoju.

Nowa propozycya pokojowa.

Wiedeń. B. kor. Urzędowo ogłaszają: Objektywne i sumienne zbadanie stosunków, w jakich się znajdują wszystkie państwa, prowadzące wojnę, nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że wszystkie narody, bez względu na to, po której stronie walczą, tęsknią za szybkiem ukończeniem krwawej walki. Mimo tego naturalnego i zrozumiałego pragnienia pokoju, nie udało się dotychczas stworzyć tych wstępnych warunków, któreby zdołały zbliżyć do urzeczywistnienia dążności pokojowe i rzucić most ponad przepaścią, która obecnie jeszcze dzieli prowadzących wojnę. Należy przeto zastanowić się nad skutecznymi środkami i drogami, które mogłyby odpowiedzialnym czynnikom we wszystkich krajach dać sposobność zbadania danych obecnie możliwości porozumienia się. P i e r w s z y k r o k, który przedsięwzięły Austro-Węgry w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami dnia 12-go grudnia celem sprowadzenia pokoju, n i e d a ł spodziewanego w y n i k u. Powodów tego należy szukać w ówczesnych stosunkach. Aby podtrzymać zmniejszający się stale zapał wojenny swoich ludów, rządy sojuszników aż do tego czasu tłumiły wszelkie omawianie myśli pokojowej najsurowszymi środkami i to też było powodem, że grunt nie był odpowiednio przygotowany do pokojowego porozumienia. Brakło naturalnego przejścia od najdzikszej nagonki wojennej do pojednawczości. Byłoby jednak błędnem sądzić, że ówczesny nasz krok pokojowy pozostał zupełnie bez skutku. Owocem jego jest okoliczność, której nie można przeoczyć, że od tego czasu kwestya pokojowa nie znikła już z porządku dziennego. A choć obszerne dyskusye, prowadzone przed trybunałem opinii publicznej, zarazem dowodzą też niemałego przeciwieństwa, które dzieli walczące przeciw sobie mocarstwa na punkcie zapatrywań na warunki pokojowe, to przecież

utworzyła się atmosfera, która nie wyklucza już rozważania problemu pokojowego.

Bez zbytniego optymizmu można na podstawie wynurzeń odpowiedzialnych mężów stanu przynajmniej tyle stwierdzić, że wola d o j ś c i a d o p o r o z u m i e n i a i rozstrzygnięcia wojny n i e w y ł ą c z n i e s i ł ą b r o n i także i w państwach sojuszników zaczyna przecież s t o p n i o w o p r z e b i j a ć s i ę, pominąwszy pewnych kilka wyjątków zaślepionych podżegaczy wojennych, których nie można nie doceniać.

C. i k. rząd świadomy jest tego, że po głęboko sięgających wstrząśnieniach, spowodowanych w życiu narodów przez niszczące działanie wojny światowej, nie będzie można za jednem pociągnięciem urządzić zachwianego porządku światowego. M o z o l n ą i uciążliwa jest d r o g a d o p r z y w r ó c e n i a p o k o j o w y c h s t o s u n k ó w między narodami rozdzielonymi nienawiścią i zaogniczeniem, jednakże jest

naszym obowiązkiem wstąpić na tę drogę rokowań.

I choć dziś jeszcze są odpowiedzialne czynniki, które chcą przeciwnika wojskowo pokonać i narzucić mu wolę zwycięzcy, to przecież nie można mieć już wątpliwości co do tego, że cel ten — przyjąwszy, że wogóle da się on osiągnąć — musiałyby poprzedzić dalsze krwawe i długotrwałe walki. Fatalne dla wszystkich ludów i państw Europy następstwa takiej polityki, nie dałyby się już potem naprawić przez pokój zwycięski, a pokój, któryby w sprawiedliwy sposób mógł pogodzić rozbieżne dziś jeszcze zapatrywania przeciwników, byłby upragnionym przez wszystkie narody pokojem.

Świadoma tego i starając się niezmiennie pracować w interesie pokoju

występuje obecnie monarchia austro-węgierska ponownie z inicyatywą celem doprowadzenia do bezpośredniej wymiany zdań między mocarstwami, stojącemi wrogo przeciw sobie.

Poważna wola pokoju szerokich warstw ludności we wszystkich państwach objętych wojną, nie dające się zaprzeczyć zbliżenie w niektórych kwestyach spornych, jakotęż ogólnie pojednawcza atmosfera, zdają się c. i k. rządowi dawać pewną rękojmię tego, że ponowny krok, uczyniony w interesie pokoju, uwzględniający poczynione dotychczas w tej mierze doświadczenia, mógłby w obecnej chwili dać możliwość powodzenia.

Dlatego też rząd austro-węgierski postanowił wszystkich prowadzących wojnę przyjaciół i nieprzyjaciół skierować na drogę, którą uważa za możliwą do wstąpienia na nią i zaproponować im wspólne zbadanie w swobodnej wymianie myśli, czy dane są te założenia, któreby pozwoliły wnosić, że szybkie wdrożenie rokowań pokojowych miałoby widoki.

W tym celu c. i k. rząd zaprosił dziś rządy wszystkich państw prowadzących wojnę na poufną, nieobowiązującą wymianę zdań w którejś z miejscowości w neutralnej zagranicy i wystosował do nich notę, ułożoną w tym duchu. Specyalną notą zawiadomiono o tym kroku S t o l i c ę Ś w i ę t ą i zaapelowano przy tej sposobności do zainteresowania, jakie Ojciec święty poświęca kwestyi pokoju. Dalej zawiadomiono o tej demarche t a k ż e rządy państw n e u t r a l n y c h. Stałe i ścisłe porozumienie, panujące między czterema mocarstwami związanemi przymierzem daje rękojmię tego, że sprzymierzeńcy Austro-Węgier, do których taksamo wystosowano tę propozycyę, podzielają zapatrywania, rozwinięte w nocie.

Nota do państw ententy.

Nota ta ułożona w języku f r a n c u s k i m brzmi dosłownie w polskiem tłomaczeniu jak następuje:

Propozycya pokojowa, którą mocarstwa czwórprzymierza dnia 12 grudnia 1916 wystosowały do swoich przeciwników, a której pojednawczej myśli nigdy nie porzuciły, jest mimo odrzucenia, z jakiem się spotkała, ważnym okresem w historyi tej wojny.

W przeciwieństwie do pierwszych dwóch i pół lat wojny, od tej chwili kwestya pokojowa stała się punktem środkowym europejskiej a nawet światowej dyskusyi i do tego czasu zajmowała ją coraz bardziej i opanowała.

Prawie wszystkie mocarstwa prowadzące wojnę po kolei i kilkakrotnie zabierały głos w kwestyi pokoju, jego założeń i warunków. Linia rozwoju tych dyskusyi nie była jednolitą i ciągłą, podstawowe p u n k t y w i d z e n i a z m i e n i a ł y się p o d w p ł y w e m p o ł o ż e n i a w o j s k o w e g o i politycznego i dotychczas przynajmniej nie doprowadziła do uchwytnego, nadającego się do praktycznego spożytkowania ogólnego wyniku.

W każdym razie niezależnie od tych wszystkich wahań można stwierdzić, że

różnica obustronnych zapatrywań na ogół trochę się zmniejszyła,

że mimo niezaprzeczonego dalszego istnienia stanowczych dotychczas niepokonanych przeciwieństw, pokazuje się częściowy odwrót od pewnych najskrajniejszych konkretnych celów wojennych i manifestuje się pewna zgodność w sprawie ogólnych podstawowych zasad światowego pokoju.

W obu obozach można bez wątpliwości spostrzedz u szerokich warstw ludności wzrost woli pokoju i porozumienia. Także i porównanie przyjęcia, jakiego swego czasu doznała u nieprzyjaciół propozycya pokojowa mocarstw czwórprzymierza z późniejszemi wynurzeniami odpowiedzialnych mężów stanu tych ostatnich, jakoteż nieodpowiedzialnych, lecz żadną miarą nie pozbawionych politycznego wpływu osobistości, potwierdza to wrażenie.

Podczas gdy np. jeszcze w odpowiedzi sojuszników udzielonej prezydentowi W i l s o w i podniesione były żądania zmierzające do r o z k a w a ł k o w a n i a A u s t r o - W ę g i e r do umniejszenia i głęboko sięgającego wewnętrznego p r z e o b r a ż e n i a państwa n i e m i e c k i e g o i do z n i s z c z e n i a stanu posiadania T u r c y i w E u r o p i e, zostały p ó ź n i e j te ż ą d a n i a, których urzeczywistnienie musiałoby mieć za warunek pokonywujące zwycięstwo, w oświadczeniach urzędowych czynników ententy z m o d y f i k o w a n e albo też częściowo z a n i e c h a n e. Tak np. B a l f o u r w mowie, wygłoszonej przed około rokiem w angielskiej Izbie gmin uznał wyraźnie, że A u s t r o - W ę g r y muszą same uregulować swe wewnętrzne problemy i że nikt z zewnątrz nie może narzucić Niemcom ich ustroju. L l o y d G e o r g e oświadczył na początku tego roku, że nie należy do celów sojuszników, aby Austro-Węgry podzielić, pozbawić państwo osmańskie [illegible] tureckich prowincyi i zreformować Niemcy wewnętrznie. Można uważać za symptomatyczne, że B a l f o u r w grudniu roku 1917 kategorycznie odparł przypuszczenie, jakoby polityka angielska kiedykolwiek się była angażowała za utworzeniem samodzielnego państwa z obszarów Niemiec, położonych na lewym brzegu Renu.

Enuncyacye m o c a r s t w c e n t r a l n y c h nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do tego, że prowadzą one tylko walkę w obronie swojej całości i bezpieczeństwa swoich obszarów. O w i e l e w y ż n i e j s z e m nią w dziedzinie konkretnych celów wojennych jest

zbliżenie poglądów co do tych linii wytycznych, na których podstawie ma się zawrzeć pokój i zbudować przyszły porządek Europy i świata.

Prezydent W i l s o n w swoich mowach z 12 lutego i z 4 lipca sformułował pod tym względem z a s a d y, które nie spotkały się z zaprzeczeniem jego sprzymierzeńców, a których szerokie zastosowanie także po s t r o n i e mocarstw c z w ó r p r z y m i e r z a n i e s p o t k a ł o się z z a r z u t e m, pod warunkiem, że to zastosowanie będzie na ogół zgodne z interesami żywotnymi dotyczących państw.

Co prawda należy zważyć, że z g o d a na z a s a d y o g ó l n e n i e w y s t a r c z a, lecz że rozchodzi się o to, żeby pogodzić się co do ich i n t e r p r e t a c y i i zastosowania do konkretnych kwestyi wojennych i pokojowych. Dla nieuprzedzonego obserwatora nie może ulegać wątpliwości, że we wszystkich państwach wojujących bez wyjątku bardzo się wzmogło pragnienie pokoju, opartego na porozumieniu, i że coraz bardziej toruje sobie drogę przekonanie, że dalsze prowadzenie krwawych zapasów musiałoby Europę zamienić w ruiny.

N a j a k i e j d r o d z e i w jaki sposób można wdrożyć i ostatecznie o s i ą g n ą ć p o r o z u m i e n i e? Czy istnieje jakakolwiek poważna nadzieja, żeby dojść do tego celu przez kontynuowanie dyskusyi o problemie pokojowym w d o t y c h c z a s o w y s p o s ó b. Na to pytanie n i e m a m y o d w a g i o d p o w i e d z i e ć, że t a k. Taka dyskusya od jednej trybuny publicznej do drugiej, jaka się dotychczas odbywała między kierującymi mężami stanu różnych krajów, była właściwie tylko seryą monologów. Brakło przedewszystkiem bezpośredniości, przemowy i odpowiedzi nie zahaczały się o siebie wzajemnie, mowcy mówili mimo uszu. Z drugiej strony j a w n o ś ć i t e r e n tych w y n u r z e ń u n i e m o ż l i w i a ł im o w o c n e p o s t ę p o w a n i e. We wszystkich publicznych manifestacyach tego rodzaju stosuje się tę metodę wymowy, która liczy się tylko z wrażeniem na wielką odległość i wrażeniem na masy. Przez to jednak świadomie i nieświadomie powiększa się odstęp między poglądami przeciwnymi, wytwarza się nieporozumienia, które się zakorzeniają i nie ustępują i utrudnia się swobodną, prostą wymianę myśli. Każda manifestacya kierujących mężów stanu, skoro się tylko odbyła i zanim jeszcze miarodajne sfery strony przeciwnej mogą na nią odpowiedzieć, staje się przedmiotem namiętnych lub przesadnych komentarzy nieodpowiedzialnych żywiołów. Ale troska, żeby nie nadwerężyć interesów prowadzenia wojny przez niepomyślny wpływ na nastrój w kraju, i żeby nie zdradzać przedwcześnie własnych ostatnich zamiarów, skłania odpowiedzialnych nawet mężów stanu do używania tonu górnego i do upartego trzymania się skrajnych stanowisk.

Jeżeli więc ma być uczynioną próba zbadania, czy dane są podstawy dla porozumienia, które może odwrócić od Europy katastrofę samobójczego dalszego ciągu wojny, to

należałoby w każdym razie obrać inną metodę,

którąby umożliwiła b e z p o ś r e d n i e u s t n e o m ó w i e n i e między przedstawicielami rządów i t y l k o m i ę d z y n i m i. T r e ś c i ą takiego omówienia i obustronnego objaśnienia miałyby być s p r z e c z n e z s o b ą z a p a t r y w a n i a poszczególnych państw, biorących udział w wojnie, j a k o t e ż o g ó l n e z a s a d y, które mają służyć za podstawę pokoju i p r z y s z ł y c h s t o s u n k ó w państw do siebie, a co do których najpierw można spróbować porozumieć się, mając widoki powodzenia. S k o r o t y l k o byłaby o s i ą g n i ę t ą z g o d a c o d o z a s a d podstawowych, musianoby w ciągu omawiań s p r ó b o w a ć z a s t o s o w a ć j e d o p o s z c z e g ó l n y c h k w e s t y j pokojowych i w ten sposób doprowadzić do ich rozwiązania. Spodziewamy się, że u żadnego z biorących udział w wojnie nie będzie wątpliwości przeciw takiej wymianie myśli.

Akcya wojenna nie doznałaby przerwy.

O m a w i a n i a te prowadzonoby t y l k o t a k d a l e k o, jak daleko uznaliby je uczestnicy za mające widoki. Dla reprezentowanych państw nie wynikłaby z tego żadna szkoda. Daleką będąc od szkodzenia taka wymiana zdań musiałaby tylko przynieść pożytek sprawie pokoju.

Co pierwszy raz się nie uda, może być powtórzonem,

a conajmniej przyczyni się do wyjaśnienia zapatrywań.

Naszem zdaniem, wszyscy biorący udział w wojnie winni są to ludzkości, aby wspólnie zbadać, czy teraz, po tylu latach połączonych z ofiarami w a l k i jednakże n i e r o z s t r z y g n i ę t e j, a której cały przebieg wskazuje na porozumienie, czy teraz jest możliwe położyć kres strasznej walce.

C. i k. rząd pragnie zatem zaproponować rządom wszystkich państw wojujących, aby wysłały delegatów na poufną i nieobowiązującą wymianę zdań co do podstawowych zasad zawarcia pokoju do miejscowości położonej w neutralnej zagranicy, w bliskim terminie, co do czego mianoby się jeszcze zgodzić, którzy to delegaci mieliby polecenie nawzajem oznajmić sobie zapatrywania ich rządów co do tych zasad i przyjąć analogiczne zawiadomienia, oraz otwarcie i swobodnie prosić o wyjaśnienia i udzielić wyjaśnień co do wszystkich tych punktów, które wymagają sprecyzowania. C. i k. rząd ma zaszczyt prosić rząd ...... za łaskawem pośrednictwem W. Ekscelencyi o podanie tego zawiadomienia do wiadomości rządu.

Wiadomości telegraficzne.

Cholera w Brodach.

Wiedeń. B. kor. Według sprawozdania z 13 września stwierdzono dwa wypadki cholery azyatyckiej w B r o d a c h u osób przybyłych z Rosyi.

Choroba Lloyda Georgea.

Londyn. B. kor. Reuter. Lloyd George zachorował na influenzę i leży w łóżku.

Sprawa zwołania delegacyi.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą, że komisye delegacyi austryackiej jeszcze w ciągu tego miesiąca zwołane będą na posiedzenie. Odnosi się to zwłaszcza do komisyi wojskowej. Co się tyczy obrad plenarnych, to delegacya nie może się zebrać tak długo, jak długo komisye nie przygotują materyału prac co się dotychczas jeszcze nie stało. Przedewszystkiem przewodniczący komisyi delegacyjnej, którzy pod tym względem są całkiem autonomiczni, muszą zwołać komisye, poczem dopiero prezydent delegacyi będzie mógł zadecydować o oznaczeniu posiedzenia plenarnego.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Romanowie Słuszkiewiczowie ze Lwowa; prof. Władysław Zawadzki z Warszawy; Władysław Sikorski ze Lwowa; Jan Tyrowicz z Mielca; Zygmunt Brudziński z Szymonowa; Witołdowie Lichańscy z Jasła; Drowie Stanisławowie Bieńkowscy ze Lwowa; Dr Jan Morawski z Wiednia; Jadwiga Tchórznicka z Karlsbadu; Dr Zygmunt Danielski ze Lwowa; Eugeniusz Starczewski z Warszawy; Bronisław Bartkiewicz z Piotrkowa; Dr Ludwik Zieliński z Warszawy.

KONKURS.

Sejmik powiatowy w Lubartowie rozpisuje konkurs na następujące posady:

1) Sekretarza.

Wymogi: ukończone studya prawnicze, praktyka pożądana.

Wynagrodzenie miesięczne 700 K płacy i 300 K dodatku drożyźnianego. Do podania należy przedłożyć odpisy świadectw uniwersyteckich, dokumentów praktyki oraz curiculum vitae z podaniem wieku, religii i należności.

2) Czterech lekarzy okręgowych

z siedzibą w Czemiernikach, Łęcznej, Michowie i Firleju.

Petenci winni przedłożyć:
a) dyplom uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej,
b) curiculum vitae z podaniem wieku, religii i narodowości,
c) świadectwa z praktyki szpitalnej, przyczem nadmienia się, że kandydaci z praktyką położniczą będą w pierwszej linii uwzględniani.

Do obowiązków lekarza okręgowego należy:
a) udać się bezzwłocznie na miejsce pojawienia się wypadku choroby zakaźnej i zarządzić środki zapobiegające szerzeniu się zarazy,
b) objeżdżać wsie swego okręgu przynajmniej jeden raz na 10 dni w celu badania zdrowotnego jakoteż nadzoru nad chorobami zakaźnemi,
c) leczyć bezpłatnie chorych biednych w swoim okręgu,
d) nadzorować czynność akuszerek w swoim okręgu.

3) szesnastu akuszerek gminnych.

Petentki winny przedłożyć:
a) dyplom akuszeryjny,
b) opis życia z podaniem wieku, religii i narodowości i dotychczasowych zajęć.

Podania należy wnosić do dnia 20-go września 1918 r. na ręce podpisanego.

Lubartów, dnia 2-go września 1918 r.

Za przewodniczącego Sejmiku powiatowego
2673 **Dr. Chmielarski** m. p.

Wydział Sejmiku Chełmskiego

ogłasza niniejszem

konkurs na 5 posad lekarzy punktowych

w Chełmie, Siedliszczu, Wojsławicach, Rejowcu i Swierzach.

Pensya roczna lekarza punktowego 6.000 koron, w pozostałych po 4.000 koron — poza tem wolna praktyka.

Szanowni reflektanci zechcą zgłaszać swe oferty pod adresem:

Sejmik Chełmski w Chełmie. 2666

Poszukiwani są również felczerzy do tych samych miejscowości.

Subsydyum roczne dla felczerów po 1.200 koron. — Reflektanci proszeni są o składanie ofert pod powyższym adresem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.